CZĘŚĆ XXXII № 52. ROK 16. (1845).

# TYGODNIK

# PETERSBURSKI.

## GAZETA URZĘDOWA

## KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{10}{22}$ LIPCA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

### *Petersburg*, $\frac{9}{21}$ *Lipca.*

Przez Ukaz CESARSKI do Rządzącego Senatu, z d. 25 Czerwca, zostający przy IV Oddziale Przybocznej J. C. MOŚCI Kancellaryi Radzca Dworu xiąże *Koczubej*, najłaskawiej mianowany Sprawującym obowiązki Mistrza Obrzędów Dworu.

— N. CESARZ dnia 23 Kwietnia potwierdził ułożony przez osobną Kommisiją projekt ustawy i etatów Alexandrowskiej Manufaktury lnianych i bawełnianych wyrobów.

— Stosownie do rozkazu N. CESARZA straż przy kwarantannach ma się kompletować nadal z pułków armii, a nie z garnizonów.

— N. CESARZ zezwolił na przywiedzenie do skutku uchwały professorów i urzędników Kazańskiego Uniwersytetu, którzy na zawdzięczenie byłemu swemu Naczelnikowi Kuratorowi Kazańskiego Szkolnego okręgu, Radzcy Tajnemu Musinowi-Puszkinowi, zobowiązali się złożyć kapitał 4,000 r. sr. dla ufundowania w Kazańskim Uniwersytecie jednego stipendium mającego się nazywać stipendium *Musina-Puszkina*.

— N. CESARZ pozwolił, przez czas teraźniejszej żeglugi, do portów w Rydze, Parnawie i Narwie, przywozić zboże bez cła.

— Rządzący Senat Ukazem 9 Czerwca, ogłosił potwierdzone przez N. CESARZA następujące herby niektórych miast gubernij Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej i Kowieńskiej. I. *Herby Wileńskiej gubernii*. 1.) *Herb gubernii.* Na tarczy w czerwonem polu jeździec w zbroi, pędzący na białym koniu w prawą stronę; w prawej jego ręce podjęta do góry szabla, w lewej srebrna tarcza, na której krzyż złoty o ośmiu końcach. 2.) *Herb powiatu Wileńskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, a w dolnej, w horyzontalnym kierunku, rzeka Wilija, na której widać płynący statek, ładowny towarami: nad związanemi pakami pionowo wystaje złoty kłos żytni. Statek i paki pokazują, że na rzece Wilii budują się statki, któremi wysyłają się towary, zwożone z rożnych miejsc do brzegów Wilii. 3.) *Herb powiatu Dziśnieńskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej w błękitnem polu snop lnu, na znak, że mieszkańcy Dzisny, korzystając z obfitego zasiewu i urodzaju lnu w powiecie, prowadzą do Rygi znaczny handel tym produktem. 4.) *Herb powiatu Trockiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, a w dolnej, w złotem polu brama fortecy, nad nią rok 1045 i dwa na krzyż złożone miecze; rok 1045-ty oznacza czas, kiedy Troki były założone przez Namiestnika W. Xięcia Kijowskiego. 5.) *Herb powiatu Święciańskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, a w dolnej w błękitnem polu dwie sielawy, w które powiat ten obfituje. 6.) *Herb powiatu Oszmiańskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy, w górnej herb gubernii, w dolnej w błękitnem polu niedźwiedź, na znak iż mieszkańcy trudnią się polowaniem na niedźwiedzie. 7.) *Herb powiatu Lidzkiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, a w dolnej w zielonem polu snop zboża i sierzp, na znak, że mieszkańcy powiatu zajmują się wyłącznie rolnictwem. II. *Herby gubernii Grodzieńskiej.* 1.) *Herb gubernii.* Żubr na czerwonem polu tarczy. 2.) *Herb powiatu Wołkowyskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej części herb gubernii, w dolnej, na błękitnem polu, wilk, obrócony ku prawej stronie tarczy. 3.)

*Herb powiatu Brzeskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej na błękitnem polu zbieg Bugu i Muchawca: na cyplu tworzącym się z połączenia rzek, stoi krąg tarcz srebrnych, wśród których wznosi się sztandar forteczny z dwugłowym orłem, na znak że miasto Brześć obrócone zostało na fortecę. 4.) *Herb powiatu Prużańskiego.* Tarcza podzielona na dwie półowy: w górnej herb gubernii, w dolnej na żółtem polu jodła, i na jednej z gałęzi srebrny róg myśliwski Jodła i róg oznaczają puszczę Białowieżską, będącą blisko Prużany. 5.) *Herb powiatu Słonimskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, na błękitnem polu, dwa na krzyż, stojące na rękojeściach miecze, a między niemi rok 1275, na pamiątkę wzięcia Słonima od Litwy, przez xiążąt Halickich, w tym roku. 6.) *Herb powiatu Kobryńskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, w zielonem polu, pług, okazujący, iż mieszkańcy tego powiatu zajmują się rolnictwem 7.) *Herb powiatu Białostockiego.* Tarcza o czerwonem polu, podzielona na dwie półowy: w górnej zubr, a w dolnej biały orzeł jednogłowy z koroną nad głową. 8.) *Herb powiatu Sokolskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, w żółtém polu, zbrojny po pas rycerz, z podjętym w prawej ręce mieczem. 9.) *Herb powiatu Bielskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, w błękitnem polu, dwie włócznie, stojące na krzyż, ostrzami do góry. W półowie włócznie związane z dwiema starożytnemi tarczami, a u dołu między drzewcami rok 1038, na pamiątkę zwycięztw Jarosława W. X. Kijowskiego, który w tym roku założył miasta: Brańsk, Drohiczyn, Mielnik i inne, teraz w Bielskim powiecie będące. III. *Herby Mińskiej gubernii.* 1.) *Herb powiatu Rzeczyckiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, na białem polu, rozpuszczona ku lewej stronie o dwóch końcach chorągiew różowa, tak że niższy koniec dłuższy jest nieco od górnego; na chorągwi jezdziec zbrojny, na koniu w prawo obróconym, w prawej ręce trzyma miecz obnażony, a na lewej ma tarczę, na której widać krzyż podwójny. 2.) *Herb powiatu Nowogrodzkiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, w czerwonem polu, Michał Archanioł, depcący węża i trzymający w prawej ręce miecz, w lewej szalę. IV. *Herby gubernii Kowieńskiej.* 1.) *Herb powiatu Wiłkomirskiego.* Tarcza podzielona na dwie półowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, na różowem polu, trzy wiązki lnu, ułożone w kształcie gwiazdy, na znak, że mieszkańcy tego powiatu celują w wyrabianiu lnu, i prawie wyłącznie trudnią się handlem tego produktu. 2.) *Herb powiatu Nowo-Alexandrowskiego.* Tarcza podzielona na dwie półowy: w górnej herb gubernii, w dolnej droga szosse i przy niej, na wzgórku, obelisk wystawiony w 1841 r. na pamiątkę ukończenia Kowieńskiej drogi. 3.) *Herb powiatu Poniewieskiego.* Tarcza podzielona na dwie półowy: w górnej herb gubernii, w dolnej pług w srebrnem polu 4.) *Herb powiatu Szawelskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, trzy razem stojące mędle zboża. 5.) *Herb powiatu Telszewskiego.* Tarcza podzielona na dwie półowy: w górnej herb gubernii, a w dolnej w czerwonem polu wężokij Merkuriusza, jako godło handlu. 6.) *Herb powiatu Rosieńskiego.* Tarcza podzielona na dwie połowy: w górnej herb gubernii, w dolnej, na zielonem polu, dwa rogi obfitości, na krzyż złożone.

— Ostatni Lipcowy Numer Dziennika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych następnie zdaje urzędowie sprawę o pożarze który spustoszył miasto Łuck. «Dnia 17 Maja o godz. 7 rano zniszczona prawie całkiem została pożarem lepsza część miasta Łucka. Ogień naprzód wybuchnął w 3-piętrowym klasztorze Panien Brygitek, od zapalenia się w kominie i mógłby być łatwo zgaszonym, lecz gdy po uderzeniu na gwałt zakonnice niewpuściły do środka klasztoru nikogo z męczyzn, przeto płomień wkrótce objął cały dach klasztorny i przy wietrze który panował wtenczas, rozszerzył się w przeciągu dwóch minut na przyległe domy; usiłowania ludu który się zbiegł dla gaszenia ognia, gorliwość miejskiej komendy Straży Wewnętrznej i żołnierzy Wydziału Dróg Kommunikacyj, wszelkie starania ze strony miejscowej Policyi, nic, jednem słowem, niebyło w stanie powstrzymać ognia, który bez przerwy wzrastając, tak się rozszerzył, że zniszczył 44 murowane domy z przybudowaniami, 215 drewnianych z oficynami i 111 sklepów. Pastwą płomieni stały się między innemi, klasztory i przy nich kościoły Panien Brygitek i Karmelitów, skassowany kościół Ormiański, gmach skassowanego klasztoru Bonifratrów z kościołem, skassowana Bazyljańska cerkiew i gmach w którym mieściło się więzienie; dach na prawosławnej Pokrowskiej cerkwi, budowy zajmowane przez Policyą miejską i Magistrat, oraz dwie Apteki. Druga, daleko mniejsza część miasta, zwana przedmieściem, ocalona była od ognia jedynie przez rozebranie mostu, łączącego ją z częścią pogorzałą. Nikt z ludzi nie zginął. Straty szacują na 180,000 r. srebrem.

«Nie koniec na tém; w dniu 6 Czerwca, wybuchnął w Łucku nowy pożar, który zniszczył jeszcze 18 domów, uszkodził 7 domów i 12 sklepów, co sprawiło szkody na 20,965 rub. sr. Przyczyna tego powtórnego pożaru niewiadoma.»

## KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa, 19 Lipca.*

Najjaśniejszy Pan, w nagrodę długoletniej i pożytecznej służby niegdy Antoniego Wyczechowskiego, Tajnego Radzcy, Senatora i Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości; na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, udzielić raczył Pani

Marji z Węgrzeckich Wyczechowskiej, po tymże Antonim Wyczechowskim pozostałej wdowie, oraz dwom jego nieletnim córkom: Annie i Wiktorji, oprócz pensji emerytalnej, która im z przepisów w ilości rub. sr. 3,125 udzieloną została, dodatek z tytułu szczególnych nagród, w ilości rub. sr. 3,625, w jednej połowie dla wdowy do śmierci, lub wejścia w powtórne związki małżeńskie, a w drugiej dla córek, w równych częściach, do dojścia każdej z nich lat 18 wieku, mieć chcąc, aby dodatek ten liczony był od wyłącznie dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1844 r., jako daty zgonu niegdy Radzcy Tajnego Antoniego Wyczechowskiego.

— Stosownie do Ustawy Najwyżej przepisanej dla Instytutu Alexandryńskiego wychowania panien w Nowej-Alexandrii, na zakończenie roku szkolnego 1844—45, odbytym został popis publiczny wychowanek tegoż instytutu. Dnie: 11 (23), 12 (24), 13 (25) i 14 (26) Czerwca r. b., przeznaczone były na publiczne okazanie przed radą instytutu, rodzicami niektórych wychowanek, i zebraną publicznością, postępu uczennic z nabytych w roku szkolnym nauk i usposobień w sztukach nadobnych. Dzień (15) 27 Czerwca r. b., oznaczony był na publiczno uroczysty akt zamknięcia kursu rocznego nauk. Po złożeniu sprawozdania, inspektor klas przeczytał listę uczennic, które za postęp w naukach i moralności, otrzymały promocje do klass wyższych, które z odznaczających się mają sobie przeznaczone nagrody i które uzyskały patenta z ukończenia całego kursu nauk. Następnie Przełożona instytutu rozdała uczennicom, kończącym zawód naukowy, patenta, mianowicie: Annie Biernackiej, Natalji Carenko, Otylji Drabikowskiej, Marji Garlickiej, Natalji Hugiel, Anieli Jurkowskiej, Cecylji Kwiatkowskiej, Marji Leks, Zofii Łaszcz, Apolonji Mianowskiej, Lucynie Minasowicz, Irenie Rubsza, Paulinie Siergiejew, Dominice Sokołow, Marji Sokołowskiej, Róży Stefanowicz, Emilji Stępkowskiej, Marji Szajewskiej, Laurze Wysockiej. Dalej wręczyła przyznane nagrody, a w szczególności: a) *złote cyfry* Imienia Jej Cesarskiej Mości, dla noszenia na lewém ramieniu, na wstędze w pasy białe i niebieskie: Laurze Wysockiej i Otylji Drabikowskiej: b) *złote medale:* Marji Sokołowskiej i Natalji Carenko; c) *w nutach* i *rysunkach:* za postęp w śpiewie: Roży Stefanicz; za postęp w muzyce: Zofji Łaszcz; za postęp w rysunkach Anieli Jurkowskiej; d) *w książkach* z pięciu pierwszych klass: 1-ej klassy: Elżbiecie Bielińskiej, Ignacy Lohner, Julji Florjanowicz; 2-gej klassy: Katarzynie Wagner, Wiarze Wasiljew, Bronisławie Laurysiewicz; 3-ciej klassy: Józefie Skalkowskiej, Natalji Milejko, Józefie Tangerman; 4-ej klassy: Stefanji Kowalewskiej, Judji Trzeciak, Leokadji Bielajew, Alexandrze Orłowskiej: 5-tej klassy: Leontynie Czarneckiej, Annie Kwiatkowskiej, Stanisławie Gutowskiej, Ludwice Bratoszewicz: e) *w braseletach złotych z stosownemi napisami,* uczennicom, które w roku zeszłym ukończywszy kurs nauk, w bieżącym odznaczyły się jako pepinierki: Tekli Stummer, Marji Aleksiejew, Alexandrze Gutowskiej, Rozalji Bracławskiej. Po rozdaniu nagród wszystkie uczennice instytutu, przejęte żywém i szczerém uczuciem wdzięczności, odśpiewały hymn: *Boże Cesarza chroń.* Z licznych podań o przyjęcie nowych uczennic do instytutu, siedm przyęto na koszt Rządu, a z przedstawionych płatnych kandydatek, rada instytutu jednę tylko, która wyciągniętym losem pomieszczenie sobie zapewniła, przyjęła, brak bowiem miejsc dla uczennic płatnych, jest przyczyną niemożności pomieszczenia obecnie, większej liczby kandydatek na wejście do instytutu oczekujących.

═

*Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.*

„W wykonaniu woli Najjaśniejszego Pana, Radzie Administracyjnej przez Namiestnika Królestwa w d. 14 (26) Października 1844 roku objawionej, według której osoby cywilne, stawiające opór czynny przeciwko sile wojskowej, oddawane być mają i sądzone przez Sąd Wojenny, na przedstawienie Kommisji Rządowej Sprawiedliwości, postanowiła: Iż każde czynne targnięcie się na żołnierza pojedyńczego, na straży będącego, lub na wykomenderowany zbrojny oddział żołnierzy, lub na oficera, w czasie wykonywania przez nich obowiązków służby, ulegać będzie rozpoznaniu Sądu Wojennego.—iż śledztwa w sprawach tego rodzaju prowadzone będą wspólnie, przez Urzędników, od Władzy wojskowej i właściwych Sądów zwyczajnych przeznaczonych. *(Gaz. Warsz.)*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 6 Lipca.* Na posiedzeniu Izby Lordów 3 b. m. Minister Spraw Zagranicznych lord Aberdeen wniosł i poraz pierwszy odczytał nową ugodę z Rządem Brezylskim we względzie handlu murzynów, z powodu iż dotychczasowy traktat ustał w swych skutkach i został przez Brezylją wypowiedziany. Następnie lord Denman otrzymał powtórne odczytanie billu swego o ulepszeniu sądownictwa kryminalnego.

4 b. m. Bill o bankach w Irlandyi został odczytany poraz trzeci. Długie spory zawiązały się o wniosku lorda Londonderry, który żądał złożenia pewnych dokumentów, mając na mocy ich dowieść, że drogi żelazne nadzwyczaj zaszkodziły żegludze nadbrzeżnej, zwłaszcza w przewozie węgla ziemnego. To ostatnie twierdzenie stanowczo zaprzeczone zostało przez Ministrów, którzy dowiedli, że przewoz węgla z Newcastle do Londynu okrętem kosztuje tylko 7 szylingów, kiedy drogą żelazną kosztowałby 15 szyl. i że przeto te ostatnie żadnego nawet nie mogą stanowić spółzawodnictwa.

W izbie Niższej zamieszania mające miejsce w Irlandyi, dały powod do objaśnień między sirem Edmundem Hayes

*

i Ministrami. P. Osborne, w imieniu Rządu zapewnił że rybałtyzm (ribbaudisme, tak nazywają technicznie te swawole ludu), nie ma żadnego charakteru politycznego ani religijnego; że zgromadzenie dobrzemyślących mieszkańców wszelkiego stanu i duchownych wszelkiego wyznania ma mieć miejsce w celu uradzenia środków spółdziałania Rządowi ku poskromieniu tych bezprawi i że spodziewać się trzeba że to nastąpi bez potrzeby ogłoszenia prawa wojennego.

— Wiadomo że Rząd Hiszpański domagał się iżby cukry pochodzące z osad tego Państwa były dopuszczane w Anglii na równi z cukrami własnych osad angielskich. Opierano się w tém na traktatach 1713 i 1783. Minister Spraw zagr. hrabia Aberdeen ogłosił odpowiedź odmówną, daną Rządowi Hiszpańskiemu, w której dowodzi, że wymaganie jego żadnej niema zasady.

— Podczas kiedy Gabinet i Parlament angielski pracują nad zjednaniem dla siebie umysłow w Irlandyi przez prawa sprzyjające katolikom, rodzaj wojny społecznej gotuje się w tej chwili na wielu punktach tego kraju. Pomimo usiłowań O'Connella i duchowieństwa, rybałtyzm odradza się tu i owdzie. Bandy zbrojne przebiegają prówincye, rabując i napastując spokojnych mieszkańców. Zabójstwa nierzadko się też zdarzają. Za odebraniem wiadomości o zamordowaniu P. Bell Booth protestanci z okolic zebrali się w wielkiej liczbie i zbrojno, z bębnami i chorągwiami pociągnęli do mieszkania zabitego, gdzie na trupie jego wykonali przysięgę iż się śmierci jego pomszczą. Nazajutrz przeszło 3,000 osób uzbrojonych znajdowało się na pogrzebie. W tymże czasie xięża katoliccy odbierali listy bezimienne, w których wkładano na nich odpowiedzialność za krew przelaną, z groźbami iż za każdego protestanta, będzie zamordowanych dziesięciu katolików i xiądz jeden.

— Odebrano w Londynie wiadomość o pożarze, zdarzonym w Kalkucie 9 Maja, w gmachach domu handlowego Mac-Vicar i K. który prowadzi na bardzo wielką stopę interesa z Europą. Cały ten zakład zgorzał wraz z xięgami i papierami; szkody są bardzo znaczne.

— Piszą z Liverpool: «Cukry przywiezione w ostatnich dniach z Chin, są wybornego gatunku i wszystko każe wnosić że ten produkt stanie się bardzo ważnym przedmiotem handlu z Cesarstwem Chińskiém.»

PORTUGALIJA. *Lizbona 26 Czerwca.* Jej Cesarska Mość Xiężna de Bragance, wdowa Cesarza don Pedro, i Xiężniczka Amalja Jéj Córka wróciły tu 23 b. m. po dwóch latach bawienia w Niemczech u NN. Krewnych.

— Gazety zgadzają się w doniesieniach, że nowe wybory w północnej Portugalii są pomyślne dla obecnego Rządu.

FRANCYA. *Paryż 6 Lipca.* Gazety tutejsze mówią o sessyi Izb Parlamentowych jako o już ukończonej *de facto*, albowiem wielka część deputowanych już się rozjechała i pozostali zbierają się w liczbie niedostatecznej do obrad. Izba deputowanych na tej sessyi uchwaliła 109 praw, ogólnych nieliczàc 94 praw interesu miejscowego. W ciągu sessyi taż Izba straciła ośmiu członków zmarłych; jeden tylko, hrabia Jaubert wyszedł z niej z powodu mianowania Parem.

— 2 i 3 b. m. wszyscy Ministrowie byli zebrani na Radzie w Tuileries. Twierdzą że rzecz toczyła się o sprawach duchownych i że Rada postanowiła działać przeciw jezuitom, że wszakże nie zgodzono się jeszcze na środki jakie mają być użyte.

— P. Minister Wojny wydał wyrok o 17-stu uczniach szkoły Politechnicznej, którzy w roku przeszłym byli wyłączeni z tej szkoły z powodu oporu w stawieniu się do examinu. Minister pozwolił pierwszoletnim zdać tego roku examin dla wejścia do 1 oddziału, a drugoletnim dla przejścia do służby publicznej, ale jedni i drudzy tracą rok jeden w stosunku do swych rowienników.

— Wszyscy oficerowie 42 pułku linijowego, stojącego w Paryżu, mają już na blachach kasków koronę Królewską zamiast Koguta Gallijskiego, który był wprowadzony wraz z rewolucyą Lipcową. Niemówilibyśmy o tej drobnostce gdyby nie to, iż zmiana takowa dała powód do głośnych sporów w Izbach Parlamentowych. Oppozycya mocno obstawała za Kogutem i w wyrugowaniu go widziała pierwszy krok do przywrócenia kwiatu Lilii. Przytaczano napisane gdzieś przez P. Dupin słowa: «nie ważcie sobie lekko symbolów—godła są wyrazem myśli narodowej» *etc.* Lecz marszałek Soult postawił na swojém i kogut musiał zlecieć ze stanowiska, na które był przez Rewolucyą wyniesiony (*).

— *Revue de Paris* przestała wychodzić, lecz połączyła się z pismém *l'Artiste* który nosi teraz tytuł «lArtiste, Revue de Paris.»

— Odebrano wiadomość z Guadelupy że Rządzca tameczny, kontr-admirał Goubeyre umarł 7 Czerwca; zgon jego powszechnie jest opłakiwany.

— Ostatnie poczty przywożą z rozmaitych Departamentów najsmutniejsze nowiny o powodziach.

— Jedna gazeta donosi, że z powodu sprawy xięcia de Berghes, o sfałszowanie marków klubu Dżokejów, za którą już ten młody xiążę został uwięziony na własne przyznanie, cała rodzina jego przywdziała żałobę.

NIEMCY. *Stuttgardt 6 Lipca.* Opatrzność cudem ocaliła w dniu wczorajszym od niechybnej śmierci Króla Jmci i Xięcia Następcę Tronu. Wczora rano, po mustrze 2 brygady pieszej w Ludwigsburgu, Król był naprzód obecnym na probach z ręcznemi zapalnemi racami, a potém na probach kapitana artyllery Lindauer, nad 6 i 12-funtowemi granatami, mającemi z czasem zastąpić rozpalone kule. Doświadczenie z 6-funtową udało się, następnie zakopano w ziemię i zapalono 12-funtową granatę. W bliskości stał Król Jmć z Następcą, w orszaku jenerałów i adjutantów.

(*) Mimowolnie przychodni tu na myśl, czy nie dowiedział się Marszałek o starożytném polskiém przysłowiu: «Pozwól Kurowi grzędy, zapragnie wieży?»

W tém, granata, co dotąd w probach niezdarzało się, zamiast wyrzucać płomień pękła i rozleciała się w sztuki. Można sobie przedstawić przerażenie obecnych. Szczęściem w kierunku gdzie stał Król, granata wyrzuciła tylko wyrwaną ziemię, a druzgi poleciały w inną stronę, gdzie był kapitan Lindauer z kilku oficerami. Kapitan odniosł pięć ciężkich ran i jeden podoficer ma uszkodzone oko.

AMERYKA. *Mexyk.* Okręt *Medway* przywiozł do Southampton szczegóły wyroku wydanego przez sąd wojenny na byłego Prezydenta Santa Anna. Skazany on został na wieczne wygnanie z Mexyku i odwieziony na tymże okręcie *Medway* do Hawany. Niewiadomo dokąd się ztamtąd uda. Ex-prezydentowi towarzyszyła jego małżonka, nader piękna osoba, mająca dopiero lat 16, jej rodzice i syn Santa Anna z pierwszego małżeństwa. Wysoki wygnaniec ma z sobą wielką ilość bagażów i 20,000 dollarów w gotowiznie.

Tenże okręt przywiozł ważną wiadomość, iż Rząd Mexykański zgodził się na uznanie niepodległości Stanu Texas. Mexyk otrzyma 20 miljonów dollarów wynagrodzenia. Granice między Mexykiem i Texas będą zaręczone przez Anglją i Francyą. Układy prowadził kapitan Elliot konsul jeneralny angielski.

## NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PRUSSY. *Berlin 13 Czerwca.* Król Jmć raczył przyjąć dymisyą P. Ministra Spraw Wewnętrznych hrabi von Arnim i powierzyć ten wydział tymczasowo Ministrowi Stanu i Gabinetu von Bodelschwing. Hrabia von Arnim pozostaje Członkiem Rady Stanu.

*Londyn 8 Lipca.* Pierwszy Minister w Izbie Niższej wymienił bille, których przyjęcie uznaje być potrzebném jeszcze przed zamknięciem posiedzenia — Dochody Państwa, podług urzędowego wykazu wyniosły za rok kończący się 5 Lipca przewyżkę 847,178 funt. sterlingow w porównaniu z upłynionym rokiem.

*Paryż 8 Lipca.* Wczora Izba Parów przyjęła pojedyńczo wszystkie artykuły prawa przyjętego przez Izbę Deputowanych o koloniach, artykuł o udzielenie Rządowi 400,000 fr. na wykupno niewolników, spotkał żywy opor ze strony Xięcia Ney; kiedy przyszło do głosowania na całość prawa, izba znalazła się być nie dość liczną i musiano głosowanie odłożyć na poźniej. — *Journal des Débats* w dzisiejszych *Nowinach rannych* pisze: «Odbieramy ważną wiadomość że Cesarz Maroku ostatecznie ratyfikował traktat zawarty między Ministrem jego i Jenerałem de Larue. Gazeta dodaje, że obecność w Tanger trzech okrętów wojennych francuzkich nie była okolicznością obojętną w doprowadzeniu do końca tak długo ciągnących się układów.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

# LISTOPAD.

### ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII (*).

## I.
## WSTĘP.

Wojciech Strawiński, dziedziczny sługa i przyjaciel Radziwiłowskiego domu, prawnik i gospodarz zawołany, po ojcu innej spuścizny nie dostał, oprócz łaski Nieświezkiego dworu. Ale to spuścizna była nie lada, bo co do majątku ojczystego, tak był odłużonym, że Pan Wojciech od niego się odprzysiągł, zostawując go nieboszczykowskim wierzycielom, a sam do Palestry wstąpiwszy i przy wsparciu Radziwiłowskiem w niej wsławiwszy się, przyszedł stopniami i do majątku i do niemałej wziętości; a biorąc w dzierżawę rozmaitych panów dobra, extra kadencyj gospodarując, a w czasie kadencij patronując, ile że był rachunkowym człowiekiem, bo oprócz wina na które nie żałował żeby mieć czém gości przyjąć, i jałmużny kwestarzom żeby ich modlitwy go nie opuszczały, innych wydatków tak dobrze jak nie znał. A ziemia rodziła, a panowie się kłócili. Więc lubo spełna nie miał lat czterdziestu, tak pięknego grosza się dorobił, że kupił znaczne dobra w Słonimskim, tanio, bo były uwikłane procederem. Ale wkrótce je odwikłał i nawet wycofywał siebie od Juristeryi, żeby — jak mawiał — nie jeść po dwa grzyby w barszczu. Klient Radziwiłowskiego domu, duszą i ciałem do niego przywiązany, a do tego mając odgłos poczciwego i rozumnego człowieka, nie było sprawy, nie było roboty w Słonimskim, na którą by nie dzwonił. A chociaż czwarty krzyżyk uzupełniał się na jego metryce, że rolnika i prawnika serce nie kamienne, zakochał się pierwszy raz w życiu, i jak się później pokazało, ostatni, w panience dziwnej piękności, nawet z siakim takim posażkiem, a krewnej domu Massalskich, nieżyczliwego Radziwiłom. Ta ostatnia okoliczność nie była do smaku Panu Wojciechowi. Wszakże powiedział sobie: «Cała rzecz aby ją dostać; a jak będzie moją, przerobię ją jakoś na swój kopyt. Co też tam kobiety, a zwłaszcza młode, mają rozumieć jaka partia sprawiedliwsza, to już do mnie należeć będzie.»

Ta panienka była sierotą, na opiece zostawioną Xciu Biskupowi Massalskiemu, jako imienniczka i nawet daleka krewna, a ten ją zostawił na wychowaniu u kommisarzowej dóbr swoich dziedzicznych w Słonimskim, o których miedzę rozciągał się majątek naszego nieco podżyłego kawa-

(*) Wszelki przedruk rozdziałów Listopada bądź w pismach peryodycznych, bądź oddzielnie, zabrania się na zasadzie istnących praw o własności literackiej. Jakkolwiek prawa te obowiązują wprost tylko w Królestwie Polskiém i Gubernijach Zachodnich Państwa, Wydawca Tygodnika nie mniej jednak tuszy sobie, że niniejsze ostrzeżenie będzie skuteczném i w innych miejscowościach, gdzie drukują po polsku; jest to bowiem rzecz sumienia i uczciwości; te dotąd były cechą Literatury Polskiej, która nigdy się nie splamiła kontrafakcyami, tą prawdziwą hańbą współczesnego piśmiennictwa w innych językach.

*(Wydawca Tygodnika.)*

lera. I z tego powodu zawiązała się ich znajomość. Trzeba wiedzieć, że pani kommisarzowa była francuzka rodem, wywieziona młodą z Paryża przez Xiężnę Hetmanową Massalskę, i była ozdobą jej dworu, gdzie nie bez zgorszenia poczciwych Litwinów, a nawet na przekor samemu Xięciu Hetmanowi, cudzoziemszczyzna znacznie się przebijała. Xiążę Biskup będąc jeszcze le Prince Abbé, jak go matka nazywała, miał dla niej wielką przyjaźń, o której ludzie bardzo gadali. Koniec końców wydał ją za jednego ze swoich dworzan i dał mu kommis na dobra swoje Słonimskie. Ztąd powierzył jej swoją należącą. A kommisarzowa nie mało starania łożyła, żeby Pannę Rozalią wyuczyć po francuzku, menueta z gawotem, grania na klawikorcie i innych rzeczy równie pożytecznych do pożycia domowego na wsi.

Jakkolwiek Pan Wojciech to nad dokumentami ślęczył, to regestra ekonomiczne wertował, nic nie mogło jego myśli na długo oderwać od pięknej Massalskiej, ledwo siedmnasty roczek kończącej. Wstydząc się w drazliwém przedsięwzięciu komukolwiek siebie powierzyć, po różnych przedwstępnych cirkumfibulacyach, na których od razu się poznała pani kommisarzowa, nakoniec nieco się zającając, wypalił oświadczenie we wszelkiej formie. Pani Kommisarzowa, w pięknej nadziei wodzenia za nos wziętego w całym powiecie obywatela, tak jak własnego męża przez nią okulbaczonego, oświadczyła mu nawzajem, że chce być jego patronką przed Xięciem Biskupem i panną Rozalią. A Pan Wojciech przyklęknąwszy jakby przed cudownym obrazem, obie jej rączki, chociaż w rękawiczkach, ucałował. Jak wprzódy, tak i odtąd z panną niewiele mówił, boćby i nie umiał do niej mówić, ale za to ledwo nie codziennie z jego majątku biegali posłańce to z dubeltami, to z jabłkami, to z przepiórkami, to z innym jakim gościńcem. A często Francuzica i na lepsze goni, bo bywając u niego, a z nim o przyszłym postanowieniu rozmawiając, tak pięknie się przymówi to o udzielenie jej przypłodku z obory, to o lichtarze srebrne, to o puhar ozdobiony starożytnemi talarami, to o koniki domorosłe do kolebki, że szlachcic, lubo piędzią mierzący swoje wydatki, ani się spotrzeże jak jego dobytek i sprzęty przenoszą się na grunt Xiążąt Massalskich. Ile razy spostrzeże wjeżdżającą na swój dziedziniec kolebkę pani Kommisarzowej, cięższy się ale i drży razem, zawsze jednak miłość brała górę nad sknerstwem. Grzeczny i uprzejmy pokąd ją widzi, ledwo odjedzie, gdyrze a gdyrze, to na nią, to na czeladź, to nakoniec na siebie samego. «Już to prawda (mawia bywało sam sobie), że ta przeklęta Niemka djabelnie mnie kosztuje. Ale cóż na to poradzisz? Konkury są ospą; wcześniej czy później przebyć ją trzeba. Ale co też ona u mnie nie nachwytała? Żebym część tego xiężóm oddał, od Czysca by moję duszę uwolnili. Ta baba w moim domu jak ogień pod łuczywem; niczego przed nią nie uchowasz. Niech że w nią piorun trzaśnie. Bylem się tylko z Rózią ożenił, natychmiast zerwę z tymi paskudnemi ludźmi. Niemca w domu ani na lekarstwo. A te dziury jakoś pozałatam, niechaj no. A najbardziej mi żal tych parę koni wilczatych, które u mnie wydrwiła. Za ich ojca wyliczyłem panu Sołohubowi dwa tysiące jak lodu. On zdechł u mnie, a jego potomstwo Djabeł w spodnicy uchwycił. Oj to majster, chociaż bez pluder. Niechże przynajmniej kończy, bo dalej nie stanie dawać.» Chował potém szlachcic powabniejsze sprzęty, żeby pokusy nie było. Ale baba umiała sobie i na to poradzić. Niema nic do wzięcia z ruchomości, po prostu napiera się pieniędzy pożyczanym sposobem. Trudno jakie parę set tynfów nie wygodzić, rozumie się na wieczne nieoddanie. Aż na siłach opada szlachcic, przeklina chwilę w której poznał pannę Rozalią. «Co też mnie ta dziewka kosztuje? Czy mnie jaki pacjent przeklął, czy mnie pan Bóg karze, że może w długiej juristeryi cóś się i przeskrobało; czy mnie jaka czarownica zamówiła? ale sam siebie nie poznaję. Ja, głośny w całej Litwie z mojej ostróżności, ja, co sam sobie nie zawsze wierzę; a teraz mnie wodzą pięknemi słówkami, jak niedźwiedzia łańcuchem. Widzę jak na dłoni, że mnie zarzynają, a odczepić się nie mogę. Znalazł się przecie djabeł i na jurystę. A im ta dziewczyna drożej mnie kosztuje, tym mi jest milszą.» I w samej rzeczy to być inaczej nie mogło. Ale wyznać trzeba, że Francuzica mu też szczerze pomagała, bo i pannie wmawiała, że dla niej nic pomyślniejszego jak zostać Panią Strawińską, że we własnym domu lepiej jednemu mężowi się zasługiwać, niżeli w cudzym wszystkim. A i listy biegały od niej do Xięcia Biskupa. Nakoniec Xiążę Biskup rad wzmocnić partię swoją obywatelem trzęsącym bez mała całkowitym powiatem, odrywając go od Radziwiłowskiego stronnictwa, przysłał nakoniec zezwolenie na to małżeństwo, oraz i opiekuńskie błogosławieństwo.

Tak tedy Pan Wojciech stanął u portu. Po weselu zawiozł młodą i piękną żoneczkę do wsi swojej, gdzie już w istocie niczém się nie zajmował, tylko zbieraniem miłego grosiwa. A mając na sercu wyderkafy, wymożone na jego kawalerstwie, zerwał z domem pani kommisarzowej. I lubo szczerze był przywiązany do żony, nie zważając na jej łzy, zabronił jej wszelkich stosunków z jej mistrzynią. «Nie płacz maja Róziu, mówił do niej, bo to naprożno, ani mnie obwiniaj o niewdzięczność, że domostwo moje odwracam od tej, co mi pomagała do twojej przyjaźni. Odczytaj no moje regestra, a tam obaczysz, czy—jeżeli były jakie przysługi — wywiązałem się z nich po chudopacholsku, czy może po pańsku. Nie bój się, umiała ona pamiętać o sobie. Jurysta po sprawie, a Jmość po odprawie z kwitkiem. Na sto katów zda się nam przyjaźń tej przybłędy; a z jej gniewu żartuję. Nam się starać o łaskę poczciwych obywatelek, obywatelek z antenatów, a nie adwenów, co to ich z po za gór wywieziono, a o których poczciwości Król Dawid szeroko pisał. Tobie wiele rzeczy wiedzieć nie potrzeba; ale ja, stary lis, wiem gdzie raki zimują.» Rada, nie rada, Rózia milczeć musiała, bo sprawa

była z Sarmatą. Nie dość na tem, Pan Strawiński lubo skoligacony z xiążęcym domem Massalskich, bynajmniej nie odmienił dawnego sposobu widzenia. Nie przestał siebie liczyć między sługami Radziwiłowskiemi, bywając często w Nieświeżu u Xięcia Hetmana i, na każdym sejmiku, jego stronę popierając. A lubo wychowanie Pani Strawińskiej było innego trybu niżeli jej męża, jednak przez lat kilka pożycie tego stadła było szczęśliwe, ile że go Bóg pobłogosławił dwóma synami. Starszemu dano imie Ludwik, młodszemu Michał, imiona które oba przynieśli sobie. Ale po upłynieniu tych lat kilku, Pan Wojciech obranym zostawszy Deputatem Słonimskim na Trybunał Litewski, zjechał z żoną i dziećmi do Wilna na jednoroczne mieszkanie. Tam na swoje nieszczęście znalazł nieprzyjaciółkę zawziętą w dopiero owdowiałej kommisarzowej, która już była osiadła w tém mieście. Jakkolwiek Pan Deputat zalecał żonie, by się nie wdawała w ścisłe stosunki z Francuzicą, trudno im było nie zbliżyć się w domach obcych, a zwłaszcza Xięcia Biskupa, ugęszczanego od obójga małżonków, z powodu kolligacyi i wysokiego dostojeństwa gospodarza. Z tych przypadkowych, ale gęstych spotkań umiała korzystać zajadła cudzoziemka, by Deputatowi ukuć biedę, która resztę dni jego goryczą i sromem zatruła.

W tym właśnie czasie Hrabia Mycielski, Kasztelanic Poznański, zjechał do Wilna na sprawę bardzo ważną z Xięciem Hetmanem Radziwiłem, która to sprawa później zgodnym sposobem się skończyła. Ale wówczas Hrabia musiał jej attentować w Trybunale, gdzie Pan Strawiński, jako Deputat zasiadał. Hrabia Mycielski był kawalerem wielkiego świata, nosił się po francuzku, po polsku mówił złamanym językiem, tańczył menueta z wielką zgrabnością, nazywając polski taniec processią w ordynkach, a mazur karczemną biesiadą. Ale co poczciwych Litwinów szczególnie w nim zastanawiało, to że w obu uszach nosił nausznice jak kobieta. Poznawszy się hrabia z Deputatostwem u Xięcia Biskupa, zaczął bywać w ich domu, otwartym dla wszystkich, a tym bardziej dla pacientów. Dobroduszny gospodarz myślał, że on u niego bywa, jedynie z powodu sprawy; a jemu nie tyle ona była w głowie, ile nadobna gospodyni, z którą był rad najczęściej się spotykać, by sobie drogę do jej serca torować. I to mu tym łatwiej przychodziło, że mógł z nią rozmawiać w przytomności męża, bez obawy być od niego rozumianym. Trzeba wiedzieć, że za Króla Sasa, chociaż bywały zgorszenia w stolicy, na prowincii szlachta zamieszkała, twardo trzymała się obyczajów przodków. Niewierność małżeńska była rzeczą niesłychaną. Każdy się żenił żeby żyć z przyjacielem dozgonnym jak Bóg przykazał, i nikomu przez myśl nie przechodziło żeby siebie od własnej żony pilnować. Bez wątpienia Pani Deputatowa nie od razu zboczyła z gościńca wiary i poczciwości szlacheckiej, ale ciągle narażona na natarczywości gacha gładkiego, zakochanego i wyćwiczonego w nauce bałamucenia kobiet, a do tego popartego od zręcznej cudzoziemki, skwapliwej do szkodzenia niewdzięcznemu wedle niej Deputatowi, nakoniec upadła w przekonaniu. U kommisarzowej bywały potajemne schadzki i wszystkie ich następstwa. Nie trudno było oszukać męża, zajętego pracowitém urzędowaniem, a zaślepionego w przywiązaniu i ufności dla żony. Aż dnia jednego, właśnie kiedy na sessyi Pan Deputat zatapiał się nad induktem Pana Puciaty, najsłynniejszego wtedy Mecenasa Wileńskiego, jego połowica, zabrawszy swojego ulubionego Ludwisia, przeniosła się do domu dawnej przyjaciółki; a ztamtąd napisała do męża że z nim mieszkać nie może, że jemu samemu wiadomo że bez istotnej skłonności, a jedynie z musu za niego poszła, zatém żeby się zgodził z wolą Pana Boga i więcej o niej nie myślał. A hrabia coraz mocniej zakochany i obowiązany poświęceniem kochanki, popierać zaczął sprawę rozwodową, rzecz za Królów Sasów prawie bez przykładu, a którą panowanie Poniatowskiego rozpowszechniło w narodzie.

Opierał się jak mógł i umiał poczciwy Deputat, wzywał na pomoc wszystkich praw Boskich i ludzkich, by mu żonę i syna oddano. Podawał wniesienia żeby żonę do końca sprawy osadzono w klasztorze, azali się nie opamięta. Ostrém piórem w repozwie okazywał jak w czas, bo po spłodzeniu dwójga dzieci opatrzyła się, że nie z dobrej woli wiarę jemu przysięgła. Przypozywał panią kommisarzowę, z nastawaniem na jej cześć i gardło, bo domagał się w ognistych pismach by do niej, jako zwodnicy, zastosowano artykuł XXXI zozdziału XIV Statutu Litewskiego. Wszystko na próżno. Xiąże Biskup rad upokorzyć Radziwiłow stronnika, który pomimo kolligacii, jemu się nie dawał powodować; a widząc być dla siebie większym zaszczytem mieć krewną Hrabinę, niż prostą szlachcianke, dekret rozwodowy wydał, ale taki, że hrabia Mycielski sam dla siebie lepszego nie mógł by napisać. Nakazano Panu Strawińskiemu wrócić żonie nietylko posag, ale nawet reformę. Wszelkie koszta prawne na niego nabiczowano, a nawet w brew pospolitemu zwyczajowi, który w takich razach ojcom przyporucza pieczę nad dziećmi płci męzkiej, przysądzono matce opiekę nad synem Ludwikiem, młodszego Michała ojcu zostawując. A w kilka dni po ogłoszeniu dekretu rozwodowego, mając gotowy indult, Pani Strawińska została hrabiną Mycielską, i ulubionego synka z sobą zabrawszy, wyjechała z mężem do Wielkiej Polski.

## ROZMAITOŚCI.

### PROSPEKT.

NA DZIEŁO POD TYTUŁEM:

### PRZEWODNIK DO JĘZYKA FRANCUSKIEGO.

«Umiejętność języków a mianowicie też języka francuskiego stała się teraz dla każdego niezbędną potrzebą. Ktož

razem nieznā trudności, jakie młodzi ludzie napotykają przy nabyciu początków języka obcego, zwłaszcza gdy niedostatek materialnych środków pozbawia ich pomocy nauczyciela. W szkołach publicznych młodzież chociaż i uczy się języków, ale doświadczenie pokazuje, że owoce tej pracy są prawie żadne. Czemuż to przypisać? Dawno już zadawałem sobie to pytanie i rozwiązując go starałem się trafić na jaki sposób ułatwiający pamięci, bo pamięć główną gra rolę w nauce języka.

Początkowo wszystkie moje myśli zwróciły się do chronologii, teraz już tablice moje chronograficzne każdemu są znajome, i nawet w tym roku — pochlubić się mogę— przyjętemi zostały we wszystkich zakładach naukowych francuskich.

Owoż przekonawszy się o doskonałym skutku moich tablic chronograficznych starałem się tę samą metodę i do nauki języków zastosować. Trudy moje uwieńczone zostały pożądanym skutkiem. Po przyjeździe moim z Paryża do Peterzburga wydałem po raz pierwszy dzieło, w którem moja metoda zastosowana była do języka francuskiego. Kilkoletnie doświadczenie nabyte przez dawanie lekcyi powiodło mię z jednej strony do poznania czego jeszcze brakowało, a z drugiej przekonałem się, że tak powiem dotykalnie o szybkich postępach kształcących się w języku francuskim mojego sposobu uczenia.

Teraz jedno mi jeszcze życzenie pozostało: aby metoda moja stała się równą pomocą i dla moich spółrodaków, w tej myśli przedstawiam Publiczności prospekt na dzieło, które, jak wyżej mówiłem, pierwszy raz wyszło w języku rossyjskim. Nie jest to wszakże dosłowny przekład, owszem wiele bardzo zmieniłem, wiele dodałem stosownie do nabytych z praktyki postrzeżeń.

Niech mi wolno będzie przedewszystkiem dać teraz ogólną myśl i zasadę metody. Głównym moim celem jak mówiłem jest ułatwienie pamięci. Początkowo nauka języka jest nauką mechaniczną; wszystko na tém zależy, aby uczący się zebrał jak największy zapas słów i zdań, i aby raz nauczonych więcej niezapominał. Jakichże do tego sposobów zwykle używamy? Chcąc sobie wrazić w pamięć słowo pierwszy raz słyszane szukamy odpowiedniego dźwiękiem w języku ojczystym lub dobrze już nam znajomym. Oto jest pierwszy mnemoniczny środek. Dalej, ucząc się czego na pamięć mimowolnie nawet zostaje nam w pamięci miejsce lub strona gdzie pewien ustęp, wiersz a nawet słowo były drukowane lub pisane. Przypomniawszy sobie to miejsce, z łatwością i sama rzecz przedstawia się naszej wyobraźni To jest drugi mnemoniczny środek. Na tych dwóch podstawach sformowałem moją metodę.

Kto zna moje tablice chronograficzne domyśla się, że podobnej tablicy i do nauki języków użyłem. Tablica ta dzieli się na 1,000 kratek. Kratki powinny zadosyć uczynić obudwóm warunkom to jest *miejscowości i przypomnieniu dźwięku słowa, którego nauczyć się chcemy.*

Co do podobieństwa dźwięków uważałem że dźwięk spółgłosek stanowi osnowę języka, a wszystkie jego dialekty są pod tym względem podobne sobie; wszystkie ich wyrazy składają się z tych samych spółgłosek, tylko przedstawionych inaczej; samogłoski zaś, jak powiedział wielki nasz poeta — dają im tchnienie ducha. Ta uwaga naprowadziła mię na myśl postawienia na tablicy jednych tylko spółgłosek; to jest zasada i podstawa wszystkiego.

Chodziło tylko o to, jakim sposobem wszystkie dźwięki języka pomieścić na jednej tablicy złożonej z 1,000 kratek? Usunąwszy tę trudność łatwo zrozumieć, że każde słowo znalazłszy swe miejsce na tablicy było już łatwiejszém do spamiętania, bo już zadosyć uczyniono jednemu z warunków, to jest miejscowości.

Rozwiązując powyższe pytanie, powiem tylko ogólnie że wszystkie spółgłoski pomieściłem w pierwszych dziesięciu kratkach tablicy, dalsze kratki wyczerpują wszystkie kombinacye potrzebne, a utworzone z pierwszych dziesięciu.

Uczeń po nabyciu pewnej wprawy, to jest po dwóch lub trzech tygodniach patrząc na kratkę *pustą*, widzi, że tak powiem na niej spółgłoski, ztąd przypomina sobie słowa do których składu też spółgłoski wchodzą.

W dalszym rozwinięciu planu na tejże tablicy można się uczyć z największą łatwością wszystkich części mowy, przy których dołączyłem krotkie prawidła grammatykalne; doszedłszy do konjugacyi uczeń zarazem poznaje sposob formowania zdań, tak, że tablica nie tylko do słow ale i do całych zdań służy. Za długo było by to wszystko objaśniać, dla tego odsyłam czytelnika do samego dzieła.

Druk zacznie się niedalej jak w miesiącu Październiku w jednej z Warszawskich drukarni.

Przedpłata na całe dzieło w ilości złp. 10 przyjmować się będzie w xięgarni Olchina. Po wydaniu całego dzieła cena podwyższoną zostanie do 2 r. sr.

A. Jaźwiński.

W Petersburgu,
dnia 3 Lipca 1845 roku.

---

3. *Spis ofiar na pogorzałych mieszkańców Łucka.*

S. S. 10 rub. sr. — X. L. 3 r. sr. — X. B. 3 r. sr. — N. N. 4 rub. sr. — *Ogół po 9 Lipca* 81 rub. sr.

---

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 9 Lipca 1845 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.